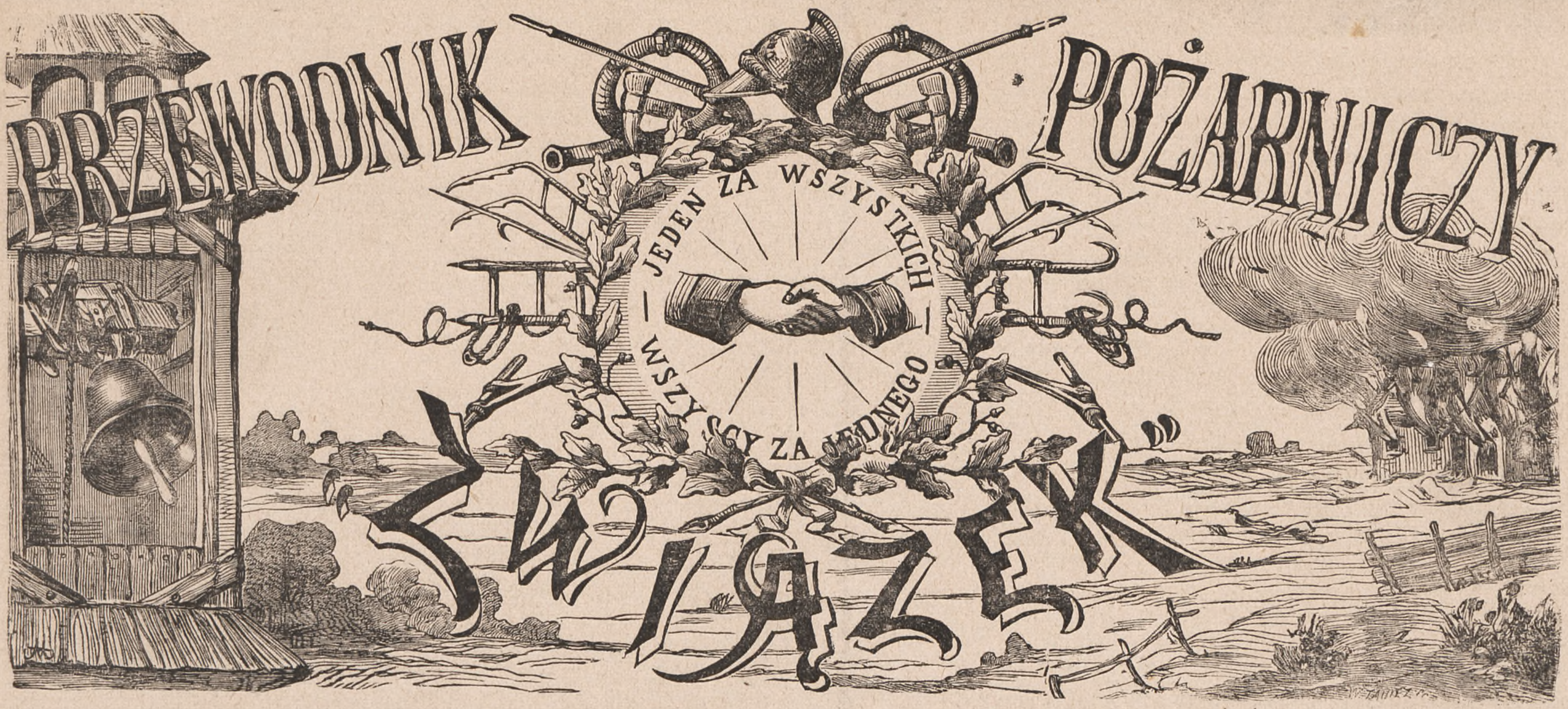
Rok III. MIESIĄC STYCZEN 1889. Nr. 1.



Organ Towarzystw ochotniczych straży pożarnych Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Wychodzi I. każdego miesiąca. Redakcya i Administracya we Lwowie Rynek I. 17, I. piętro.

Przedpłata: W miejscu rocznie 2 złr. 40 cnt., półrocznie 1 złr. 20 cnt. — Z przesyłką rocznie 2 złr. 80 cnt., półrocznie 1 złr. 40 cnt.

Wskazówki zachowania się przy pożarach.

Przez *Alex. Piotrowskiego.*

(Ciąg dalszy.)

Wyruszanie do pożarów.

Każda straż ogniowa powinna mieć zawsze w pogotowiu pewien oddział ludzi, w ilości wystarczającej do spiesznego sprowadzenia na miejsce pożaru sikawek i innych narzędzi ratunkowych i obsłużenia tychże dopokąd reszta oddziałów nie nadbiegnie. Zazwyczaj przeznacza się do tej czynności cały, lub część oddziału sikawkowego — oddział ten bowiem dopiero po sprowadzeniu sikawek może brać udział w akcyi ratunkowej i bez sikawek pozostawał by przy pożarze w większej części bezużytecznym.

Klucze od magazynów powinno posiadać kilku ze starszyzny w korpusie, a najlepiej powinne być przechowane w takiem miejscu aby pierwszy przybywający do magazynu strażak, mógł je bezwłocznie otrzymać. Dobrzeby zatem było umieszczać klucze u najbliżej magazynu mieszkającego strażaka, w urzędzie gminnym lub w straży policyjnej czuwającej w tej części miasta.

Jeżeli magazyn napełniony jest większą ilością narzędzi pożarniczych (sikawki, wozy rekwizytowe lub osobowe, beczko-wozy i t. p.) natenczas baczną uwagę zwrócić należy, aby pojedyncze narzędzia stały zawsze odosobnione w ten sposób, aby przy wyprowadzaniu wzajemnie o siebie nie zaczapiały, lub też chcąc się dostać do jednego z nich, nie zachodziła potrzeba wyprowadzania innych, które do pożaru nieidą — słowem, ustawić narzędzia w ten sposób, aby jedne drugim wolnego przyjazdu nie tamowały.

Magazyny zatem powinne być o ile możności w ten sposób budowane, aby posiadały obszerne i wygodne bramy przejazdowe, a nawet i pojedyncze sikawki i wozy posiadały swoje osobne wyjazdy.

Przed ostatecznem wyruszeniem do pożaru strażacy zatrudnieni przy dostawie rekwizytów, a przedewszystkiem komendanci, powinni dokładnie takowe przejrzeć, czy są w dobrym stanie i w całości, i czy żadna część tychże, lub jakiekolwiek narzędzie pomocnicze (klucze, śruby, młotki, obcęgi i t. p.) nie zostały w pospiechu zapomniane.

Wielką wadą przy składach rekwizytów jest częstokroć brak wszelkiego oświetlenia w nocy — brak ten staje się powodem opóźnienia z wyjazdem sikawek lub uszkodzenia tychże — dla uniknienia tych niedogodności, każdy magazyn powinien posiadać jedną lub więcej lamp, umieszczonych w miejscu dostępnem i bezpiecznem i zawsze starannie napełnionych materjałem palnym — najbliżej mieszkający strażak lub pierwszy, który po usłyszanym alarmie do magazynu nadbiegnie, powinien mieć obowiązek bezzwłocznego pozapalania tychże.

Następnie surowo przestrzegać należy, aby wyjazd sikawek z bram magazynu nie był tamowany przez żadne przeszkody, jak nagromadzone wozy, narzędzia, składy drzewa, kamienie i t. p. W zimie należy nakazać, aby każdego wieczora, śnieg leżący przed bramą został starannie odrzucony.

Przy wyprowadzaniu rekwizytów z magazynu zalecić należy największy porządek i spokój — w nocy wszystkie latarnie na wozach rekwizytowych i sikawkach powinne być pozapalane.

Dostawa zaprzęgów do sikawek i wozów, zależy od stosunków miejscowych — gdzie gmina nie utrzymuje w pogotowiu własnych zaprzęgów, powinno się wyznaczyć właścicielom koni pewne wynagrodzenie pieniężne, odpowiednio do czasu lub odległości przebytej do pożaru drogi: nadto najpierw przybywająca para koni, otrzymać powinna pewną premię t. j. nadwyżkę zwykłego wynagrodzenia, aby tym sposobem zachęcić do pospiechu w dostawie zaprzęgów.

Jeżeli pożar wybuchł w miejscowości, w której się znajduje ochotnicza straż ogniowa, natenczas oddziały sikawkowe, lub przeznaczona część tychże spieszy do magazynu i zajmuje się dostawą rekwizytów, oddziały zaś dachowe i ratunkowe udają się wprost na miejsce pożaru. Strażacy udający się pieszo do ognia nie powinni zbyt szybko biegnąć, gdyż szybki i dłużej trwający bieg, tamuje oddech i osłabia do tego stopnia, że stają się chwilowo niezdolni do roboty i dłuższy czas nieraz bezczynnie wypoczywać muszą — unikanie zbytniego i niepotrzebnego zmęczenia, zaleca się szczególnie oddziałowi dachowemu, który do wspinania się na wysokości, do podnoszenia ciężkich drabin, gęsiorów i t. p. i przy wyłażeniach na dachy i miejsca niebezpieczne, powinien posiadać cały zasób siły, zimnej krwi i rozwagi.

Przy pożarach zamiejscowych zaś, wszystkie odziały zbierają się przy magazynie, a wytoczywszy i uporządkowawszy rekwi

zyta, oczekują dopokąd się nie zbierze dostateczna ich liczba, lub rozkaz do wyjazdu nie zostanie wydany.

Tak podczas zboru przy magazynie jak i na miejscu pożaru powinni się strażacy jawić w pełnym mundurze i rynsztunku — wyjątek stanowić mogą jedynie strażacy zamieszkali, lub przypadkowo znajdujący się w pobliżu pożaru, gdy ogień jest nie wielkich rozmiarów, lub gdy spieszna ich obecność jest koniecznie potrzebną przy zabezpieczeniu sąsiednich domów, ratunku ludzi i ruchomości z zagrożonego budynku; w takim razie jednak powinni mieć przynajmniej zwykłe odznaki służbowe noszone na lewem ramieniu.

Jeżeli podczas jazdy z sikawkami i beczkowozami przebywa się około studni, potoku lub jakiegokolwiek rezerwoaru wodnego, należy sikawki i beczki napełnić wodą, szczególniej jeżeli zachodzi obawa, że na miejscu pożaru może na razie wody zabraknąć— wyjątek stanowić może jedynie okoliczność, gdy błotniste i ciężkie do przebycia drogi przedstawiają niebezpieczeństwo ugrzęznięcia z większym ciężarem lub wywrotu wozów i znacznego opóźnienia w przybyciu na miejsce pożaru.

Podczas ciężkiej jazdy pod górę lub po błocie, strażacy znajdujący się na sikawkach lub wozach, powinni z takowych zeskoczyć dla ulżenia zaprzęgom — w niebezpiecznych zaś miejscach przytrzymywać wozy z boków, chronić je od wywrotu i w ogóle przez całą drogę czuwać nad całością powierzonych im rekwizytów.

Zalecić można nawet w danym wypadku namoczenie w magazynie lub po drodze parcianych węży wylotowych, aby za przybyciem na miejsce pożaru były już dostatecznie nasycone wodą.

W końcu pożądanem by było, a nawet i koniecznem, aby władze gminne przez wydanie odpowiedniego rozporządzenia, nakazały mieszkańcom domów przy ulicach w pobliżu pożaru położonych oświetlenie okien i pozapalanie lamp naftowych lub gazowych w tych ulicach.

Przybycie do pożaru.

Po usłyszeniu wydanego sygnału alarmowego lub innym sposobem otrzymanej wiadomości o niebezpieczeństwie, nie wolno jest ociągać się z przybyciem do pożaru. W drodze zaś, nie powinien strażak zwracać uwagi na mowy przechodniów lub powracających od pożaru, że „już po ogniu — zapóźno“ i tp. Często bowiem zdarzyć się może, szczególniej przy ogniach wewnętrznych lub piwnicznych, że płomienie lub dym nie są widoczne, niebezpieczeństwo jednak nie zostało usuniętem i rąk do pracy potrzeba. — Ociąganie się z przybyciem do pożaru, a przedewszystkiem tłomaczenie, że „sądzono, że to fałszywy alarm“ lub że „ogień był tak małych rozmiarów, że przybywać nie było warto“ powinno być surowo karanem. Udając się do ognia każden strażak nie powinien zapominać, że obowiązkiem jego podczas całej akcji ratunkowej jest:

I. ślepe posłuszeństwo i najsumienniejsze wykonywanie rozkazów przełożonego.

II. że mu nie wolno nigdy działać na własną rękę i bez wyraźnego rozkazu przełożonego — wyjątek stanowić mogą wypadki, gdy od szybkiego i stanowczego postanowienia, zawisłem jest usunięcie groźnego niebezpieczeństwa lub ratunek życia ludzkiego.

III. że przeznaczone sobie i zajęte stanowisko opuścić mu wolno, jedynie w skutek wyraźnego rozkazu przełożonego lub w razie widocznego zagrożenia życia

IV. wszelkie poruczone sobie czynności, powinien wykonywać spokojnie i rozważnie oraz wystrzegać się niepotrzebnych rozmów, nawoływań i kłótni.

V. że powinien dbać o całość i bezpieczeństwo, ocalonych przedmiotów.

Rozmyślne wykroczenie przeciwko któremukolwiek z tych obowiązków powinno być najsurowiej karane.

Oddziały przybywające do pożaru z sikawkami i rekwizytami ratunkowemi, powinne się wystrzegać równoczesnego i bezpośredniego zajeżdżania przed płonący budynek, gdyż z tego powstaje największe zamieszanie, uniemożliwiające porządne ustawienie pojedynczych sikawek i przyborów. Najlepiej zatem będzie, jeżeli zatrzymają się z wozami w odległości przynajmniej 50 kroków od miejsca pożarem objętego, a komendant uda się do naczelnika lub tegoż zastępcy z oznajmieniem o swem przybyciu i o rozkazy co do zajęcia stanowisk. Wrazie gdyby na miejscu pożaru niebyło jeszcze żadnego z wyższych przełożonych natenczas wolno mu wybrać odpowiednie stanowiska, nakazać zajechać z sikawkami i przystąpić bezzwłocznie do ich rozbioru — wolno mu nawet rozpocząć akcyę ratunkową, musi jednak zaraz wysłać jednego ze swych ludzi na odszukanie naczelnika i zawiadomić go o zajętem stanowisku.

Wozy rekwizytowe i osobowe należy o ile możności ustawić pod ręką, nie zbyt daleko od miejsca pożaru, a przedewszystkiem w takiem miejscu, aby były widoczne i nie tamowały ruchu — pojedyncze części przyrządów do ratowania, powinne być podwiązywane i przygotowane, latarnie zaś oznajmiające stanowisko wozów pozapalane—beczkowozy na wodę udają się w prost do pobliskich studzień i rezerwoarów, celem najszybszej dostawy wody.

Sikawki powinne być umieszczone w takiej odległości od gorejącego budynku, aby spadające głownie i gruzy nie przeszkadzały w obsłudze i nie utrudniały przystawienia drabin i innych narzędzi ratunkowych — wylot sikawek powinien być zawsze skierowany do płonącego budynku. Wogóle sikawki ustawia się w ten sposób i w takim miejscu, aby nie tamowały ruchu i miały swobodny, przystęp dla dostawy wody — wystrzegać się zatem należy ustawiania sikawek w pośród lub w poprzek ulicy i w razie większej liczby nie umieszczać ich zbyt blizko jedna drugiej.

Stanowisko naczelnika.

Naczelnik powinien zawsze pamiętać, że jego zadaniem jest objęcie i prowadzenie całej akcyi ratunkowej — nie powinien zatem odwracać swej uwagi przez wdawanie się w szczegóły wykonania swych pozkazów, gdyż te należą do jego podkomendnych, a właściwie do komendantów oddziałowych, a przedewszystkiem nie powinien brać czynnego udziału w robotach pojedyńczych oddziałów.

Za przybyciem na miejsce pożaru powinien się dowiedzieć i przekonać, czy życie ludzkie nie jest zagrożonem, a następnie zbadać rołożenie zagrożonego domu i sąsiednich budynków, kierunek wiatru, ocenić rozmiar grożącego niebezpieczeństwa i obmyśleć plan działania; poczem obiera sobie stanowisko, z którego może mieć najdogodniejszy pogląd na pożar ludzi, wydawać rozkazy i na którem mógłby być łatwo odnalezionym przez tych który mogą zapotrzebować jego postanowień i wysłuchać rozkazów.

Po zajęciu stanowiska, kierując akcyą ratunkową zwracać powinien uwagę na bezpieczeństwo swych i ludzi, sąsiednich domów, możliwość zawalenia się murów, gzemsów, kominów lub dachów, na czynność prądników, dowóz wody i w ogóle na wykonywanie całej akcyi ratunkowej.

Naczelnik przy pożarze powinien mieć zawsze przy boku swego adjutanta, który roznosi wydawane poszczególne rozkazy, czuwa wraz z naczelnikiem nad postępem ognia, zwraca mu uwagę na miejsca niebezpieczne i t. p. Ogólne rozkazy wydaje naczelnik przez sygnalistę na trąbce.

Naczelnik lub tegoż zastępca nie powinien opuszczać miejsca pogorzeliska, bez dokładnego przekonania się, czy wszelkie niebezpieczeństwo minęło i bez pozostawienia odpowiedniej warty strażackiej na pogorzelisku.

Rzeczą komendy i naczelnictwa jest również, postaranie się aby miejsce pożaru było zamkniętem dla obcych i nieczynnych, których sprowadziła tylko prosta ciekawość. Zamknięcie miejsca pożaru uskutecznić się daje przez wojsko, policyę miejscową lub osobny oddział straży ochotniczej złożony ze starszych obywateli i mieszkańców miasta, którzy podczas czynności powinni mieć przynajmniej opaski służbowe na ramionach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Węże sikawkowe
ich użycie, przechowywanie i naprawy.

Przez **Alex. Piotrowskiego.**

(Ciąg dalszy).

Próby węży tłoczących odbywają się wodą i zapomocą sikawki, lub też pompy powietrznej tj. wystawia się węża na ciśnienie powietrza.

Przy pierwszym sposobie, przyśrubowanego węża do sikawki wyprowadza się na największą wysokość, przytwierdza w pionowem położeniu, i przez pompowanie poddaje ciśnieniu słupa wody — ponieważ przy tej próbie dolny kawałek węża wystawiony jest na największe ciśnienie, należy zatem zmieniać stopniowo dolny kawałek, aby tym sposobem wszystkie części węża poddane być mogły największemu ciśnieniu.

Próba węży z pompą powietrzną powinna być przedsięwzięta ostrożnie i wolno, przedewszystkiem uważać należy, aby węże nie poddawać zanadto silnemu parciu powietrza, gdyż przez rozdęcie tkanina rzednieje i tworzą się dziurki, co wpływa znacznie na nieprzemakalność węża. Wogóle nie powinno się węży parcianych poddawać większemu ciśnieniu nad 4—5 atmosfer.

Przechowywanie węży.

Z pomiędzy różnorodnych narzędzi i przyborów strażackich węże sikawkowe należą do tych, które najwięcej i najczęściej są wystawiane na uszkodzenia, dlatego też wymagają największego starania i ochrony. Wszelka opieszałość w tym względzie nie powinna mieć miejsca, gdyż przez zaniedbanie i zanieczyszczenie, węże nadzwyczaj szybko psują się, podczas gdy utrzymywane starannie wystarczają na kilkoletni użytek, będą zawsze w dobrym stanie i zatrzymają należytą miękkość i trwałość.

Po każdem użyciu i po pożarach, jeżeli węże zostały zanieczyszczone błotem, piaskiem, gliną lub gnojówką, należy je najstaranniej oczyścić i przesuszyć. Nieczystości nagromadzone wewnątrz węży usuwa się najlepiej przez pompowanie — w tym celu przytwierdza się węże do sikawki i przepłukuje czystą wodą — zewnątrz nagromadzone nieczystości usuwa się przez wymycie w czystej wodzie.

W miejscowościach w których się znajdują w pobliżu rzeki lub potoki można węże przepłukiwać kładąc je do bieżącej wody przyczem zawsze uważać należy, aby do wnętrza węży wpływała tylko czysta woda wolna od piasku i namułu. Pierwszy sposób czyszczenia węży tj. za pomocą sikawki jest szybszy i dokładniejszy.

Po starannem i dokładnem wymyciu można dopiero węże rozwiesić i przesuszyć.

Przesuszanie węży uskutecznia się przez rozwieszenie takowych w ocienionem lecz przewiewnem miejscu — węże wystawione na działanie słońca wysechają wprawdzie prędzej lecz za to tkanina kruszeje i trwałość jej osłabia się. Zawieszanie węży powinno się uskuteczniać o ile możności pionowo i przez całą długość węża, aby umożliwić przewiew powietrza wewnątrz węży i aby pozostała po wymyciu woda swobodniej ściekać mogła.

Każda straż ogniowa powinna mieć urządzoną suszarnię do węży w spinalni, wieży obserwacyjnej lub w danym razie i w magazynie. Jeżeli wysokość budynku nie wystarcza na zawieszenie węży w całej ich długości, natenczas zawiesza się dłuższe kawałki węży przez połowę. — W tym celu umieszcza się na bantach lub belkach drewniany okrągły wałek, a przeciągnąwszy dostatecznej długości linewkę, za jej pomocą wciąga się węże do góry. W każdym razie uważać należy, aby spojenia mosiężne w ten sposób rozmieścić, aby kołysane wiatrem, nie trącały wzajemnie o siebie lub nie tarły się o mury, gdyż miękkie, mosiężne gwinty najprędzej się tym sposobem uszkadzają.

Gdzie nie ma umyślnie urządzonej suszarni lub odpowiedniego budynku, zawiesza się więc węże na wolnym powietrzu i podczas pogody na gankach, drzewach itp. Suszenie na trawnikach, parkanach, płotach lub drewnianych w ziemię wbitych widełkach i w ogóle w położeniu poziomem jest o tyle niedogodnem, że woda nie mając ścieku zatrzymuje się dłużej w tkaninie lub wewnątrz węży.

W lecie przesuszanie węży parcianych surowych nie napotyka na trudności, gdyż przy pogodzie i ciepłem wietrze mogą być w przeciągu krótkiego czasu całkowicie wysuszone — w zimie jeżeli węże zmoczone podczas użycia zamarzły, nie można ich w tym stanie składać lub zginać, mogą się bowiem łatwo połamać — należy je zatem najprzód przemyć ciepłą wodą, aby odtajały, a następnie przemywa się i oczyszcza w miejscu ogrzanem.

Po dokładnem przesuszeniu węży należy takowe przetrzepać cienką trzcinką lub prętem, a następnie wyczyścić starannie miękką szczotką, aby wszelkie prochy, piasek itp. całkowicie usunąć.

Ponieważ podczas suszenia, zewnętrzna ściana węży prędzej wysycha od środkowej, lepiej jest zatem dla wszelkiego bezpieczeństwa, dłużej węże przesuszać, aniżeli mokre zwinąć lub złożyć. Należyte wyschnięcie węża rozpoznaje się, gdy na zewnętrznej ścianie nie ma żadnych plam ciemniejszej barwy i gdy wąż w całej swej długości jest jednakowo miękki.

Węże parciane wewnątrz gumowane po należytem przepłukaniu w środku, przemyciu i wysuszeniu przechowuje się w ocienionych, chłodnych i suchych miejscach — gdyż, jak już nadmienionem było, znaczniejsze ciepło, a nawet silniejsze promienie słoneczne rozmiękczają i sklejają wewnętrzną powłokę kauczukową — wilgoć znów szkodzi zewnętrznej tkaninie parcianej.

W razie gdyby przy używaniu węży parcianych gumowych, wewnętrzna powłoka kauczukowa została rozgrzaną i sklejoną, co przy pożarach często zdarzyć się może podczas przeciągania węży przez rozgrzane mury, kamienie itp, wówczas należy węża doprowadzić do pierwotnego stanu, tj. rozkleić, a następnie przez wsypanie wewnątrz proszku federweisu dalszemu sklejaniu się zapobiedz.

Dla łatwiejszego wprowadzenia federweisu wewnątrz, należy węże zawiesić pionowo, a związawszy lub ścisnąwszy koniec węża ręką u dołu wsypać federweis do górnej części i następnie nadmiar wsypanego proszku wypuścić. Znacznie wygodniejsze jest wprowadzenie federweisu za pomocą sikawki — w tym celu, wsypuje się potrzebną ilość proszku w jeden koniec węża, a przyśrubowawszy do sikawki wpycha się proszek wewnątrz za pomocą powietrza przez kilkakrotne poruszenie dźwigni.

W ogóle przy przesuszaniu węży parcianych należy być nadzwyczaj starannym, gdyż trwałość ich jedynie od tego zależy — węże, nieprzesuszone należycie a zwinięte, stają się sztywnemi, pleśnieją, dostają grzyba który szybko tkaninę osłabia i przeżera, co przy najbliższem użyciu powoduje pękanie i psucie się węży.

Węże skórzane przepłukuje się wewnątrz i wymywa czystą wodą zewnątrz dopokąd skóra nie odzyska naturalnej swej barwy, następnie zawiesza się do przesuszenia — Po przeschnięciu należy je nasmarować tłustością, a mianowicie samym tranem lub też pomięszanym z łojem. Gdy skóra należycie nasiąknie tłuszczem, zawiesza się ponownie węże na 24 godzin, poczem wyczyszcza się i zeskrobuje tępem narzędziem pozostały nadmiar tłuszczu ze skóry a w końcu wyciera sukiennemi płatkami i przechowuje zwinięte do dalszego użytku.

Powyżej opisane sposoby przesuszania węży zależne są w lecie od pogody i przewiewu powietrza. w zimie znów od sztucznego ciepła w ogrzewanych lokalach i wymagają zawsze dłuższego czasu, gdyż pozostała po wymyciu woda, którą gruba tkanina węży jest nasiąkniętą, ścieka i wysycha powoli, zatrzymuje dłuższy czas wilgoć, a przez to węże butwieją i gniją.

Długie i powolne wysychanie węży niedogodnem jest przedewszystkiem dla straży ogniowych posiadających małą ilość takowych gdyż przy często powtarzających się pożarach węże nie mogą nigdy dostatecznie wyschnąć, i za każdą razą muszą być z suszarni ściągane i mokre w nieładzie do pożaru dostawiane.

Niedogodności te są wielkiej wagi, gdyż najprzód powodują opóźnianie się z wyjazdem i dostawą rekwizytów do pożaru, a następnie opóźniają ratunek przez stratę czasu przy układaniu linii wężowej na miejscu pożaru. Aby przyspieszyć całkowite wyschnięcie węży należy przeto usunąć nadmiar wody, którą przy myciu nasiąkły — do tego celu służy nadzwyczaj prosty przyrząd, t. z. wy-

żymacz przedstawiony na Fig. 1 i 2 i który może być przez miejscowych rzemieślników bez większych kosztów sporządzony.

Przyrząd ten składa się z drewnianej ramy A osadzonej na czterech podporach B, w pośrodku której osadzony jest walec C poruszany za pomocą korby D. Walec C zazwyczaj z żelaza lanego lub kutego i obciągnięty powłoką gutaperchową, może być również sporządzony z twarego drzewa i bez powłoki kauczukowej, przyczem jednak średnica walca drewnianego musi być znacznie wieksza od średnicy walca z żelaza sporządzonego.

Drugi. tych samych rozmiarów i z tego samego materyału sporządzony walec E umieszczony jest w ramie żelaznej F przytwierdzonej za pomocą szarnierów po prawej stronie ramy A. Ruchoma śruba H z mutrą J służy do przyciśnięcia walca stosownie do grubości tkaniny, ułożonego pomiędzy walce węża. Przy użyciu podnosi się ramę F do góry, wkłada się węża pomiędzy obydwa walce i ściska za pomocą śruby H stosownie do grubości tkaniny, przez kręcenie korby D i przy obrocie walców włożony kawałek węża posuwa się stopniowo naprzód pozostawiając nadmiar wody wyciśnięty przez walce.

Naprawa węży.

Naprawa uszkodzonych części węża, jeśli otwory powstałe przez pęknięcie lub rozerwania tkaniny na gwoździach i t. p. nie są zbyt znacznych rozmiarów, uskutecznia się najlepiej za pomocą masy gutaperchowej i kawałków szmat z płótna żaglowego lub z kawałków tkaniny wężowej.

Kit do spajania sporządza się w następujący sposób: około 125 grm. cienko pokrajanej gutaperchy rozpuszcza się w 650 grm siarkanu węgla na płynną masę i przechowuje do użytku w szklannem, szczelnie zamkniętem naczyniu.

Jeżeli z czasem przechowywany kit w naczyniu przez wyschnięcie stwardnieje lub pęzel używany do smarowania zalepnie przez dodanie siarkanu węgla lub benzyny można go na nowo rozpuścić i rozcieńczyć.

Po całkowitem wysuszeniu i wyczyszczeniu węża (a przedewszystkiem części uszkodzonej) wycina się kawałek płótna żaglowego lub tkaniny wężowej w wielkości dostatecznej do przykrycia otworu przynajmniej na 2—3 ctm. w około.

Wykrajane kawałki płótna jak również i brzegi otworu w wężu pociąga się 3 razy powyżej wymienionym kitem w ten sposób, aby każdorazowo nasmarowany pokład kitu całkowicie wysechł. — Po wyschnięciu układa się przygotowany kawałek płótna obok uszkodzonej i również kitem pociągniętej części węża i roztapia się powłokę gutaperchową za pomocą do czerwoności rozgrzanego żelaza, które się trzyma nad kitem dopokąd tenże nie zacznie topnieć — następnie przykłada się szybko płótno do uszkodzonej części węża i za pomocą uderzeń drewnianego młotka zbija się i skleja ogrzaną masę gutaperchową.

Rozgrzane żelazo n. p. dusza z żelazka do prasowania, nie powinno się zbytnio do nałożonego kitem miejsca przybliżać, gdyż kit może się łatwo zapalić przez co utraca całkowicie swoją siłę spajania.

Jeżeli wąż przerwany został na dwie połowy, natenczas po dokładnem wyczyszczeniu należy zeszyć oba końce ze sobą grubą i silną nitką konopną. Następnie smaruje się węża naokoło w miejscu zeszycia kitem gutaperchowym w ten sposób, aby nałożony pokład pokrył węża na 6—8 ctm. z każdej strony zeszycia i przygotowuje się kawałek płótna żaglowego 12—16 ctm. długości i szerokości dostatecznej do owinięcia $1^1/_2$ razy w około węża, i który się również pociąga kitem.

Sklejanie odbywa się sposobem wyżej opisanym, jednak z powodu większej powierzchni ogrzewa się i zbija młotkiem stopniowo mniejsze przestrzenie węża, a nastąpnie rozgrzewa cały spojony kawałek do około i ponownie zbija młotkiem.

Węże parciane wewnątrz gumowane należy wpierw w ciepłej wodzie rozmiękczyć, następnie dopiero zeszyć i wysuszyć. — Przy ogrzewaniu rozpalonem żelazem i sklejaniu uważać trzeba starannie, aby wewnętrzna powłoka gumowa nie została rozgrzaną i sklejoną, a po uskutecznionej naprawie należy całego węża, a przedewszystkiem część zeszytą i naprawioną dobrze wysypać proszkiem federweisu.

Węże ssące czyli kiszki.

Węże ssące wyrabiane bywają zazwyczaj ze skóry, gutaperchy lub kauczuku. Węże kauczukowe znów wyrabia się z samego kauczuku lub też w połączeniu z tkaniną parcianą.

Każdy z wymienionych materyałów, użyty do wyrobu węży ssących ma swoje dodatnie i ujemne strony; w ogóle jednak oddają pierwszeństwo wężom kauczukowym, jako najlepszym i najtrwalszym, chociaż i przy nabywaniu tych ostatnich należy baczną zwrócić uwagę na dobroć materjału i wyrobu, a przy użyciu na staranne obchodzenie się i ochronę.

Celem zabezpieczenia węży ssących od zatkania przez spajanie się ścian wewnętrznych podczas wciągania powietrza i wody przy pompowaniu, wkłada się wewnątrz węży metalowe sprężyny spiralne, lub kółka do nadania im należytej sztywności. Zazwyczaj używa się sprężyn z drutu żelaznego zwierzchu pocynkowanego; sprężyny te mają jednak tę wadę, że przez częste używanie powłoka cynkowa odpada od drutu, który następnie rdzewieje, łamie się i dziurawi węża. (Ciąd dalszy nastąpi.)

Ruch Towarzystw pożarnych.

Sprawozdanie z czynności

Rady nadzorczej ochotniczej straży ogniowej w Kolbuszowej za rok 1888

w którym to czasie odbyło się jedno walne, a 4 zwyczajnych posiedzeń Rady nadzorczej.

Towarzystwo liczyło z końcem roku 1887:
29 członków wspieraj., 8 honor. 41 czynnych, z których ubyło:
5 » » 1 » 3 » przystąpiło zaś
9 » » — » 3 » zostało z dniem
dzisiejszym: 33 członków wspierających, 7 honorowych 41 czynnych.

W roku 1888 załatwiła Rada nadzorcza następujące sprawy:

a) uchwaliła uzupełnić braki w rekwizytach ogniowych, a zaginionych podczas pożaru w dniu 18. maja r. b. — sprawić nowe beczkowozy — 7 toporków żelaznych — drabinę wysuwalną do piąter — nowe ubrania sukienne dla straży ogniowej, gdyż zakupione w r. 1880 są już zużyte — nareszcie sprowadzić węża 20 metrów długiego do sikawek;

b) odniosła się do Wydziału Rady powiatowej o pouczenie miejscowej Zwierzchności gminnej, aby podczas pożarów osoby nie powołane na własną rękę nie działały — w zatargi ze strażą ogniową nie wchodziły, lecz chcący pomagać w akcyi ratunkowej bezwarunkowo poddawali się pod rozkazy komendanta straży ogniowej ochotniczej;

c) usunęła nieporozumienia między miejscową Zwierzchnością gminną, a strażą ogniową ochotniczą;

d) uzyskała od Wydziału Rady powiatowej 150 złr. na polepszenie rekwizytów ogniowych, niemniej;

e) za pośrednictwem delegata swego p. Koblańskiego tytułem zapomogi dla 2 pogorzałych strażaków ogniowych, a to od Związku krajowego 50 złr. — od straży ogniowych ochotniczych w kraju i osób prywatnych 30, razem 80 złr.;

f) nieprzyjęła rezygnacyi p. Koblańskiego z naczelnictwa nad strażą ogniową ochotniczną;

g) sprawdziła relacyę o wielkim pożarze miasta Kolbuszowy w dniu 18. maja z. r., a po wysłuchaniu osób wiarogodnych. a bezinteresownych o zarządzonej akcyi ratunkowej, przyszła do tego przekonania, że straż ogniowa ochotnicza w obec gwałtownego, a rozszalałego żywiołu przy trudnych warunkach wynikających z lokalnych stosunków, dalej przy niepomyślnem powstaniu pożaru w kilkunastu miejscach, przecież potrafiła o własnych siłach, nim sąsiednie straże ogniowe ochotnicze nadciągnęły do godziny 7. wieczorem zlokalizować rozszalałą pożogę i niedopuścić niszczącego ży-

wiołu do drugiej połowy miasta. Dalej sprawdzono, że ugaszenie tlejących się z gliszczów na wszystkich punktach pogorzeliska, trwające przez całe 3 dni i nocy, było jedynie zasługą ochotniczej straży ogniowej, której członkowie po większej części rzemieślnicy za wytrwałą i pełną poświęcenia a bezinteresowną pracę, na szczere uznanie zasłużyli;

h) uzyskała od Towarzystwa assekuracyjnego w Krakowie zapomogę w kwocie 100 złr.

i) postanowiła utworzyć żelazny kapitał w kwocie 200 złr. na pożyczki dla członków czynnych za upłacaniem 4% prowizyi.

k) zamianowała Franciszka Dulskiego zastępcą komendanta oddziału dachowego;

l) obdzieliła członków czynnych Franciszka Dulskiego, Jana Mazurkiewicza, Jana Chodorowskiego i Wincentego Szorca medalami srebrnemi za 8 letnią wytrwałą i moralną służbę przy straży ogniowej ochotniczej.

m) przyjęła do straży ogniowej ochotnicznej na członków czynnych: Ignacego Dudzińskiego i Jana Osiniaka — uwolniła zaś Michała Olszańskiego i Franciszka Muszyńskiego;

n) przyjęła wybór p. Koblańskiego na członka Rady zawiadowczej Związku krajowego do wiadomości;

o) ułożyła preliminarz na rok 1889.

p) uzyskała absolutorium z rachunków na rok 1887;

r) nakoniec załatwiła 46 exhibitów.

Do pożarów była straż ogniowa alarmowana:

W dniu 18. maja z. r. w Kolbuszowej, gdzie zgorzało 126 budynków.

W dniu 24. maja z. r. w Kolbuszowej u Symchy Altbacha.
» 8. czerwca » » » » Mojżesza Silbera.
» 21. lipca » » » » Ucher Goldclera.
» 5. września » w Kolbuszowej górnej u Jankla Jama.
» 11. » » w Dzikowcu u Jana Tylutskiego.
» 15. » » w Kolbuszowy u Feliksa Związkiewicza.
» 30. » » w Kolbuszowy dolnej u Józefa Kotuli.
» 28 października zr. w Kolbuszowej u Elli Bienenstoka.
» 21. listopada z. r. » » u Józefa Rosenfelda.

s) przedstawia obrót pieniężny o gospodarce funduszów Towarzystwa:

	złr.	ct
Z dniem 31. grudnia 1887. zostało gotówką w kasie	47	05
Ulokowanych na 6% w Towarzystwie zaliczkowem 50 złr., wypożyczonych członkom czynnym na 4% 107 zł. 90 ct.		
W roku 1888:		
Uzyskano od Wgo hrabiego Tyszkiewicza	20	—
» » P. T. członków wspierających . . .	74	—
» » Wydziału Rady powiatowej	155	—
Wyjęto z kasy zaliczkowej	50	—
Spłacono przez członków czynnych na dług . . .	179	13
Uzyskano za druki	—	74
Wypłacono z kasy zaliczkowej 6% od złożon. kapitału	21	17
Spłacono przez członków czynnych 4% od długów . .	7	30
Uzyskano od Towarzystwa zaliczk. w Kolbuszowej . .	15	—
» » » asekuracyjn. w Krakowie . .	100	—
Dochód wynosił sumę . .	669	39

	złr.	ct.
Oddano do kasy zaliczkowej na 6%	289	—
Wypożyczono członkom czynnym na 4%	190	—
Na potrzeby kancelaryi wraz z portem	11	48
Wypłacono zbierającemu wkładki za r. 1888 . . .	6	—
» za dyplom członka honor. Rybakiewicza .	6	55
» listonoszowi za rok 1887	—	40
Straży ogniowej i kapeli miejscowej za występy oficyalne i do zmarłych członków wspierających . .	29	60
Koszta podróży delegata powiatowego	4	40
Za odczyszczenie rekwizytów ogniowych	3	85
Za konie do ćwiczeń i do pożarów	5	40
Za 2 obrazy i oprawę instrukcyi	2	70
Za czasopismo straży ogniowej	2	85
Za 3 beczkowozy, 7 toporków, za 20 metrów węża do sikawek i naprawę rekwizytów po ogniu w dniu 18 maja r. z., datek Towarzystwa asekuracyjn. . .	85	21
Za odznaki służbowe	4	70
Za wybielenie strażnicy i odmalowanie okien . . .	4	98
Sprostowanie więcej zapisanego datku od Wydziału . .	5	—
Suma rozchodu . .	652	12

W porównaniu z przychodem zostało z dniem dzisiejszym gotówką w kasie podręcznej . . . . 17 zł. 27 ct.
W Towarzystwie zaliczkowem na 6% ulokowanych 289 » — »
U członków czynnych na 4% wypożyczonych . . 119 » 57 »
Ogółem . . 425 zł. 84 ct.

Inwentarz straży ochotniczej ogniowej składa się: z sztandaru z bandalierem, z 3 sikawek 4-ro kołowych, 10 konewek blaszanych, 4 beczkowozów, 10 latarń, 1 karabeli, 30 toporków, 31 gurtów 33 hełmów, 6 linewek, 2 trąbek sygnałowych, 30 bluzek sukiennych 30 par spodni, 30 czapek sukiennych, 30 gwizdawek, 2 obrazy na strażnicy, książek, uchwał pamiątkowych i dzienników kasowych, cały inwentarz w ogólnej wartości 1716 złr. 60 ct., nadto otrzymano od gminy Kolbuszowskiej budynek na pogotowie i przechowanie rekwizytów pożarnych, stół i 4 ławki w wartości 808 złr.

Naukę o pożarnictwie prowadzi naczelnik straży ogniowej w każdą niedzielę począwszy od dnia 1. kwietnia do końca września.

Rada zawiadowcza wywiązując się ze zaufania w niej położonego — komunikuje niniejsze to sprawozdanie P. T. członkom wspierającym do wiadomości — i ma zaszczyt zarazem prosić o dalsze łaskawe popieranie celów humanitarnych, gdyż tylko tym sposobem jeden za wszystkich i wszyscy za jednego podołamy stać się użytecznymi dla dobra publicznego.

Od Rady nadzorczej straży ogniowej ochotniczej.

Kolbuszowa dnia 31. grudnia 1888.

Hr. Tyszkiewicz prezes.

Protokół

z posiedzenia Rady nadzorczej straży ochotn. ogniowej kolbuszowskiej z dnia 30. grudnia 1888.

Obecni pp: hr. Tyszkiewicz jako prezes, Lityński, Krynicki, Hoffman i Koblański.

Z porządku dziennego uchwalono: przyjąć odczytany protokół z ostatniego posiedzenia bez zmiany do wiadomości, zatwierdzić przedłożony preliminarz na r. 1889, według którego źródło pokrycia jest następujące:

Remanent kasowy z dniem dzisiejszym . . .	zł.	17·27
Ulokowanych w kasie zaliczkowej na 6%	„	289·—
Datek Wydziału Rady powiatowej	„	150·—
Jednorazowy datek Wgo hr. Tyszkiewicza . . .	„	30·—
Spodziewany dochód od członków wspierających .	„	60·—
Spodziewany procent od ulokowanego kapitału . .	„	10·—
Suma pokrycia wynosi		556·27

W y d a t k i :

Na reparacyę rekwizytów ogniowych .	zł.	10·—
Na odczyszczenie tychże	„	3·—
Muzyce miejscowej	„	6·—
Listonoszowi	„	1·20
Na portorya	„	2·—
Zbierającemu wkładki	„	6·—
Na potrzeby kancelaryi	„	2·50
Za konie do ćwiczeń	„	4·—
Dla strazy ogniowej	„	12·—
Na drabinę wysuwaną	„	20·—
Za sukno na 30 bluzek	„	120·40
„ „ 30 par spodni	„	100·80

Za sukno czerwone na wyłogi . . . „ 5·—
Dla krawca od roboty . . . . . „ 71·—
Na odznaki starszyzny . . . . . „ 25·—
Na nieprzewidziane wydatki . . . „ 20·—

Suma wydatków zł. 409·10

Nie przyjęto wniosku naczelnika straży ogniowej, aby zmienić kolor munduru sprawić się mającego, t. j. bluzkę bronzową, lecz utrzymać uchwałę z dnia 26. września zr., mocą której postanowiono sprawić bluzki granatowe, spodnie ciemno-sieraczkowe do cholew.

Przyjęto do straży ogniowej na członków czynnych Jana i Marcina Osiniaków, natomiast odmówiono przyjęcia Karolowi Widuchowskiemu.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, zabrał głos p. Lityński Józef, członek Rady i ck. notaryusz wnosząc: „Ażeby Rada nadzorcza p. Aleksandrowi Koblańskiemu, jako długoletniemu gorliwemu naczelnikowi kolbuszowskiej straży ogniowej, wypowiedziała zupełne swoje uznanie za tak wzorowo, zawsze chętnie i z całem poświęceniem od długiego szeregu lat pełnione przez niego obowiązki naczelnika kolbuszowskiej ochotniczej straży ogniowej — i ażeby zasłużone to uznanie do księgi uchwał wpisanem, a zarazem w całej swej osnowie temuż niezmordowanemu naczelnikowi na piśmie zakomunikowanem zostało, który to wniosek przez Radę nadzorczą jednogłośnie przyjętym został.

Sprawozdanie z czynności och. straży ogniowej w Tarnopolu.

Tutejsza straż liczyła przeciętnie 30 czynnych członków, z którymi odbyło się 41 ćwiczeń. Ćwiczenia odbywały się co niedzieli rano i co poniedziałku popołudniu. Straż ochotnicza brała czynny udział obok straży miejskiej przy wszystkich na szczęście nielicznych pożarach, które zawsze lokalizowano. (Straż miejska składa się z inspektora, 20 ludzi i 5 par koni, utrzymuje ciągłą straż na wieży i podwórzu magistratu, oraz ciągłe pogotowie). Chcąc uzyskać niezależność i szersze pole działania, postanowiono o ile środki starczą sprawiać straży ochotniczej własne przyrządy i sikawkę, których dotychczas nieposiadała, posługując się przyrządami miejskiemi, utrzymywała straż ochotnicza niepotrzebnie muzykę, która całe fundusze pochłaniała. Objąwszy naczelnictwo, oddzieliłem muzykę, która teraz jako miejska egzystuje. Tego roku stosownie do wysokości posiadanych lub spodziewanych funduszów sprawiłem na miejscu według własnego modelu wóz osobowo-rekwizytowy na 28 osób za 160 złr., drabinę 14-metrową składaną i 2 drabiny hakowe za 60 złr.

W uznanie pożytecznej działalności otrzymała straż ochotnicza dnia 15. grudnia 1888 r. 100 złr. od Krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń, z której to kwoty zapłacono resztę należących się pieniędzy za wóz osobowy tj. 68 złr. pozostałe 32 złr. złożono w kasie towarzystwa.

Uważam sobie za miły obowiązek wymienić tu nazwiska członków należących do straży po 10 i więcej lat, wyrażając tym sposobem uznanie za wytrwałą działalność tychże, a jako zachętę dla drugich, a tymi są: pp. Franciszek Badner (14 lat) Karol Berger (14 lat), Franciszek Krzysztof (13 lat), Józef Seredyński (13 lat), Józef Welger (12 lat), Antoni Krzysztof (12 lat), Ferdynand Kisielewski (12 lat), Teodor Moroz-Hałajczuk (10 lat), Wincenty Masłowski (10 lat), Antoni Migała (10 lat).

W końcu nadmieniam, że straż tutejsza umundurowana jest na sposób w sprawozdaniu z IV. posiedzenia Rady Zawiadowczej kraj. Związku straży podany, z tą tylko odmianą, że odznaki są złote z powodu, że służba miejska ma takie same srebrne. Członkami czynnymi są wyłącznie rzemieślnicy.

J. Warzeszkiewicz
naczelnik.

Sprawozdanie z czynności och. straży ogniowej w Zaleszczykach

Młodziutka bo dopiero dnia 1. czerwca 1888 zawiązana straż pożarna ochotnicza w Zaleszczykach przy pomocy ludzi dobrej woli, a wszczególności izraelitów, którzy odczuwając potrzebę i pożyteczność straży licznie jako członkowie wspierający do takowej przystąpili, rozwija się nader świetnie. Ochota i zapał w strażakach jako nader piękny i naśladowania godny przykład przy każdej sposobności dostrzedz się daje. Mimo braku najniezbędniejszych rekwizytów ratunkowych, straż odbywa co niedzielę ćwiczenia w mustrze ze sikawką i drabinkami, a tak ochoczo i zręcznie, że podziwiać trzeba zapał i wytrwałość. W krótkim peryodzie istnienia naszej straży było w Zaleszczykach 6 wypadków wybuchu pożaru.

Dnia 14. lipca 1888 o godzinie 8½ wieczorem powstał ogień w samym rynku w sklepie Salzmanna w skutek explozyi nafty przy nalewaniu lampy, który jednak w zarodzie stłumionym został. Przybyła straż ochotnicza wraz ze swoim naczelnikiem, dokończyła zupełnego ugaszenia ognia.

Dnia 20. lipca 1888 o godz. 11 rano wybuchł ogień kominowy, w domu Nr.32 (Rynek), który jednakowoż nim straż przybyła już w zarodzie ugaszonym został.

Dnia 27. lipca 1888 o godz. 10 rano powstał ogień ręką zbrodniczą wzniecony w budynku Rady gminnej, straż w liczbie 10 członków stawiła się natychmiast, a strażak p. Wincenty Łukasiewicz, który pierwszy na miejsce przybył, prawie rękami ogień ten w zarodzie stłumił.

Rada gminna uznając gorliwą czynność p. Łukasiewicza zamianowała go inspektorem kominów, udzielając mu zarazem policyą miejscową do pomocy, ~~która w~~ czynności rewizyi kominów jest mu podległą.

Dnia 29. sierpnia 1888 w Zaleszczykach starych, o 2 kilometry od miasta odległej wsi, wybuchł o godzinie 12 w południe pożar u włościanki Pełeny Mamałyga, który przez 6 letniego chłopca Michała ze swawoli podłożony został. Ogień wybuchł z podpalonego brogu zbożem napełnionego, a niebawem przerzuconym został na słomą pokrytą stajnię. Straż ogniowa zaalarmowana trąbką sygnalisty jawiła się natychmiast pod kierownictwem zastępcy naczelnika p. Stolza z drabinkami i dwoma sikawkami na miejsce pożaru i pomimo braku innych rekwizytów ratunkowych, bo takowych jeszcze nie posiada, tak rączo jęła się do ratunku, że nie tylko szopę i stóg zboża już się palącego uratowała, ale nadto budynek mieszkalny ocaliła — bo zaledwie dach się spalił, a w dodatku małego podpalacza i bezrogę w stajni ukrytych, prawie przemocą wyprowadziła i życie uratowała. Był to pierwszy chrzest dla straży, ale też i dziarsko się spisała — czego najlepszym dowodem żydzi, którzy zaraz głosili *„Jetzt kann man ruhig schlafen“*.

Dnia 2 września 1888 zaalarmowała trąbka sygnałowa o godz. 9 rano pożar w najniebezpieczniejszej części miasta, bo części gdzie, same lepianki, prawie jedna na drugiej pobudowane. Przybyła straż w liczbie 5 członków sprawdziła ogień kominowy, który bez pomocy przyborów zaraz w zarodku ugaszonym został. Żaden z domów nie był assekurowany, przy żadnym z tych domów, ani haków, ani konewek, ani beczek z wodą nie było, a gdy się zważy, że i straż beczek nie posiada, można sobie wyobrazić jak uciążliwym jest wszelki ratunek. Należałoby ponownie gminom przypomnąć, że ich obowiązkiem ustawowym jest postarać się o przyrządy niezbędnie do gaszenie potrzebne i takowe straży do dyspozycyi oddać.

Z tego powziąść można jak pożyteczną jest straż w ogóle, a w Zaleszczykach szczególnie, ile dobrego ona w krótkim czasie swego istnienia już zrobiła i jeszcze zrobić może i dziwić się tylko wypada, że władze autonomiczne i mieszczaństwo chrześciańskie jakoś dotychczas złowrogo na tę instytucyę się zapatrują bo nie tylko, że jej czynnie nie popierają, ale przeciwnie moralnie jej samopomocy i wzrastaniu przeszkadzają.

Antoni Piskozub.

WIADOMOSCI BIEZĄCE.

Kolbuszowa. Komendant ochot. straży ogniowej wystosował do Wydziału Rady powiatowej w Kolbuszowy następującą

L. 73. **Odezwę:**

Od niejakiego czasu jestem nagabywany z różnych stron, aby podczas pożarów w gminach blisko Kolbuszowy położonych pospieszać na ratunek ze strażą ogniową ochotniczą.

Ponieważ w ostatnim wypadku pożarowym w Dzikowcu tutejszy burmistrz za danie obcych koni do rekwizytów ogniowych został przez miejscowy c. k. Sąd powiatowy skazany na wynagrodzenie za nieprawnie wzięte obce konie, przeto, aby w przyszłości nie paść ofiarą podobnej kary, ośmielam się Świetnemu Wydziałowi powiatowemu postawić wniosek:

1. aby miejscowa Zwierzchność gminna po myśli §. 44. ustawy o policji ogniowej utrzymywała codziennie stójkę o paru koni i co tydzień udzielała straży ogniowej ochotniczej wypis, kto będzie obowiązany dawać konie do rekwizytów ogniowych,

2. aby podobny spis obowiązanych udzielała gmina Majdan i Raniżów tamecznym strażom ogniowym ochotniczym,

3. aby taki spis zaprowadzono i dla pogotowia w Sokołowie.

4. wezwać gminy Kolbuszowę dolną, górną, Werynię, Cmolas, Kupno, Nowawieś i Świerczów na podstawie rozporz. c. k. Namiestnictwa z dnia 24. lipca 1876 L. 36738 do złożenia deklaracyi, iż w razie gdyby kolbuszowska straż ogniowa ochotnicza przybyła na ratunek do tych gmin, aby byli obowiązani z własnych dochodów zapłacić wynajęte pod rekwizyta ogniowe konie,

5. dalej gminy Staniszewskie, Zielonkę, Raniżów kolonię, Poręby raniżowskie i Wolę raniżowską, któreby miały związek ze strażą ogniową ochotniczą w Raniżowie,

6. nareszcie gminy Brzostowę górną, Hutę komorowską, Komorów i Krządkę, które mają łączność ze strażą ogniową ochotniczą w Majdanie,

7. nakoniec gminę Wulkę sokołowską, Nienadówkę, Górno i Turzę, które okalają Sokołów, gdzie się znajduje pogotowie pożarnicze, przy czem nadmieniam, że oświadczenie niektórych gmin, iż w razie wybuchu pożaru poszlą konie po rekwizyta ogniowe, nie odniosłoby żadnego skutku, a to z tej przyczyny, że pospiech w ratunku zabrałby wiele czasu i nie mógłby się stać użytecznym.

Kolbuszowa dnia 18. stycznia 1889.

Koblański naczelnik.

Rzeszów. Straż pożarna ochotnicza miasta Rzeszowa zmieniła naczelnika. W pierwszych dniach listopada zrezygnował dotychczasowy naczelnik p. Mianowski dla braku czasu. Walne Zgromadzenie, przyjąwszy rezygnację do wiadomości, podziękowało p. Mianowskiemu za poniesione trudy i wybrało na naczelnika p. Aleksandra Krausa, właściciela Fusiewiczówki. Przy znanej energji nowego naczelnika spodziewać się należy, że pożyteczna ta instytucya najpiękniej się rozwinie zwłaszcza, że i Świetna Rada miejska hojnym datkiem 400 złr. rocznie przyszła Towarzystwu w pomoc. Prezes miasta dr. Zbyszewski popiera energicznie Towarzystwo, a że i mieszkańcy bez różnicy wyznania spieszą chętnie z datkami, los instytucyi zależy od Towarzystwa samego i pojmowania obowiązków obywatelskich przez młodzież. — Zarząd też żywi najlepszą nadzieję. Życzyćby tylko należało, aby młodzież nasza inteligentna wstępowała w piękne ślady braci naszej »z czarnymi od pracy rękami» — i nie błyszczała »nieobecnością«, bo cel nasz piękny, a rozumowanie, że mundur uchybia, jest najfałszywszem pojmowaniem honoru. Tylko zły czyn uchybia, a ratunek bliźniego zawsze ludzkość zalicza do najpiękniejszych stron człowieczeństwa. Naszą zasadą:

»Działać, jak każe Duch Boży
A całość sama się złoży«.

Obecnie straż ćwiczeń nie odbywa, wystąpiła jednak dwa razy uroczyście z pięknym sztandarem w rocznicę listopadową i w dzień 40-letniej rocznicy Najjaśniejszego Monarchy. W dniu Nowego Roku obchodziła straż we własnej sali — danej jej wspaniałomyślnie przez prezesa miasta dr. Zbyszewskiego wspólny opłatek.

Sambor. Dnia 9. września z. r. odbyła się u nas uroczystość poświęcenia sztandaru Towarzystwa ochotniczej straży ogniowej sprawionego kosztem p. Rudolfa Szulca, majstra ślusarskiego w Samborze. Na amarantowym adamaszku jest umieszczony po jednej stronie św. Floryan a po drugiej stronie orzeł polski.

Tegoż dnia o godzinie 9. rano udał się cały korpus ochotniczej straży ogniowej wspólnie z miejską strażą ogniową pod komenda naczelnika ochotniczej straży p. Franciszka Neuheimera do kościoła parafialnego na nabożeństwo. Przed rozpoczęciem nabożeństwa odbył ks. kanonik Dornwald ceremonię poświęcenia sztandaru, przy której asystowali: burmistrz W. dr. Ignacy Budzynowski z żoną i W. Ludwik Słotwiński c. k. radca sądowy i prezes Rady zarządzającej ochotniczej straży ogniowej z żoną. Ks. kanonik przemówił do korpusu gorącemi słowy, objaśniając symbol sztandaru zachęcając do wytrwania i gorliwego wykonywania przyjętych obowiązków niesienia pomocy nieszczęśliwym bliźnim pożarem dotkniętym, wyrażając oraz życzenie, ażeby to szczupłe grono ochotników powiększyło się do jak największej liczby członków — a następnie odprawił mszę św.

Po ukończeniu nabożeństwa udano się na strażnicę, gdzie odbyto akt wbijania gwoździ w sztandar i wręczenia takowego chorążemu. Następnie udał się cały korpus ze sztandarem i muzyką na ratusz na skromne śniadanie. Tu prezes Rady zarządzającej W. Ludwik Słotwiński w gorących słowach złożył podziękowanie p. Rudolfowi Szulcowi imieniem całego towarzystwa za sprawiony sztandar, podniosłszy przy tem, że ofiara ta jest tem cenniejszą, że fundator, jako rzemieślnik, swój ciężko zapracowany pieniądz nie wahał się obrócić na tak szlachetny cel, a który będzie miłą pamiątką na długie lata tak dla niego jakoteż i towarzystwa.

Dnia następnego odbyła się zabawa członków straży ochotniczej za miastem w ogrodzie, urządzona wspólnym kosztem towarzystwa i fundatora sztandaru, gdzie zabawiano się ochoczo przy współudziale mieszkańców grodu naszego.

Nadmieniamy przy tej sposobności, że z dniem 30. sierpnia zakończono ćwiczenia pożarnicze, które raz w tygodniu się odbywały. W czasie od 1. maja do końca sierpnia odbyto wszystkich ćwiczeń 14.

Kronika pożarów

według raportów nadesłanych przez dotyczące komendy.

Turka ad Chyrów.

O godzinie 12tej w nocy z dnia 11. na 12. grudnia z. r. dzwon alarmowy zbudził ze snu mieszkańców miasteczka. Paliło się na jednem z przedmieść Turki. Naczelnik i 10 ludzi z sikawką czterokołową, drabinką i hakami pospieszyli do ognia. Z powodu braku koni sami strażacy zaciągli sikawkę. Przybywszy na miejsce zastaliśmy stodołę folwarku turczańskiego w płomieniach. Był to budynek wielki, drewniany kryty gontem. Kierunek wiatru z północnego wschodu.

Akcya ratunkowa ograniczyła się do zlokalizowania ognia. Palące się ściany zabudowane z grubych belek, zlewane prądem wody rozebrano w prze-

ciągu krótkiego czasu. Materyał budowlany został uratowany jakkolwiek nadpalony w znacznej części. Pozostałą tylko płonącą kupę zboża zalano strumieniem wody, środkową część zostawiono nietkniętą dla braku dostatecznej ilości wody. Rozrzucanie hakami przy równoczesnem zlewaniu wodą nie mogło nastąpić już to z przyczyny powyżej podanej, jużto z powodu wiatru i sąsiadujących budynków mieszkalnych. Dodać wypada, że wszelkie czynności załatwiała sama straż ochotnicza, mało jest bowiem takich którzy poczuwają się do dawania pomocy przy ogniu. Zwykle w czasie pożaru zgromadza się wiele ludzi, którzy zdala przypatrują się nadludzkim wysileniom straży nie omieszkając dodawać przy tem złośliwych uwag. Na miejscu pożaru obecnym był komisarz i prezes ochotniczej straży p. Brysiewicz. O godzinie 4 rano odebrałem raport i kazałem zatrąbić do odwrotu. Przy pogorzelisku pozostała policya miejska. Budynek asekurowany był w towarzystwie „Foenix".

Dr. Kowalski
naczelnik.

Zaleszczyki.

Dnia 2 października 1888 o godzinie 9. wieczorem zaalarmował sygnalista ochotniczej straży ogniowej pożar w Zaleszczykach. W jednej chwili płomień ogarnął cały dom w ulicy najwięcej zabudowanej, a przeniósłszy się niebawem na obszerne oficyny i liczne komórki drzewem i innymi rupieciami nepełnione, trwogę w całem mieście spowodował.

Straż ochotnicza miejscowa w ilości 26 członków w niespełna pół godziny jawiła się ze swojemi lichemi przyrządami na miejscu. Pożar silnym wiatrem podniecany zagrażał całemu miastu — gr. kat. cerkiew, rz. kat. kościół, szkoła żeńska, kasyno i cukiernia zdawały się niezawodnie uledz zuniszczeniu gdyż wiatr płonące gonty na pół kilometra roznosił. Straż z wytężeniem sił przez siedm godzin bezustannie dwoma sikawkami pracowała i około godziny 2. w nocy po spaleniu się dachów pięciu domów udało się jej ogień zlokalizować — dopiero o godzinie pół do ósmej rano ogień został w zupełności ugaszony, poczem zostawiwszy na miejscu dwóch nowo przybyłych strażaków jako pogotowie, reszta rozeszła się do domów na spoczynek. Brak beczkowozów czterokołowych i sikawki nieco lepszego systemu były głównym powodem, że się nie udało pożaru na jednym tylko domu zlokalizować. Ogień był widocznie zbrodniczą ręką podłożony, bo na dwa dni przedtem w tym samym domu i w tej samej komórce zkąd obecny wybuchł ogień w tym samym prawie czasie zaczęło się już tlić, ale wcześnie dostrzeżony płomień natychmiast stłumiono. Przy pożarze tym straż poniosła szkodę, bo spaliły się drabinki dachowe i część drabiny składowej a nadto wąż ssący został przerwanym. *A. Piskorub* naczelnik.

Redaktor odpowiedzialny: Piotrowski Alexander. Nakładem „Związku ochot. straży pożarnych."

„Drukarnia Polska", Lwów ulica Sobieskiego l. 28, Telefonu nr. 197.